

Wielkopolscy Niemcy

po

II wojnie światowej

(na podstawie dokumentów polskich)

Agnieszka Beczkowska Mateusz Radziszewski Martyna Żórawna

Gimnazjum nr 44

Poznań

opiekun pracy: Anita Plumińska-Mieloch

SPIS TREŚCI

Wstęp – str. 3

I. Wielkopolska – narodowościowy kociel-mogiel – str. 6

II. Obozy dla Niemców – str.7

III. Praca przymusowa – str.15

V. Warunki życia Niemców w Wielkopolsce po zakończeniu II wojny światowej – str. 19

VI. Wywiezienie, wygnanie, repatriacja? – str. 23

Zakończenie str. 41

Aneks

Wstęp

Temat pracy, który wybraliśmy nie powstał przypadkowo. Początkowo był on częścią pracy pisanej na ten sam konkurs dotyczącej jednej z podpoznańskich wsi – Dymaczewa Starego – „Wieś wielkopolska Dymaczewo Stare w ruchu – wysiedlenia, wywózki, emigracje, migracje w XX wieku”.¹ Martyna należała do zespołu, który pracę tę miał przygotować. Jednakże kolejne wyprawy do archiwum państwowego w Poznaniu i wciąż przybywająca ilość materiału do opracowania, który zaczął wykraczać poza Dymaczewo Stare a był ciekawy, sprawiły, że za namową opiekunki powstał nasz zespół. Zajęliśmy się tylko kwestią „ruchu” Niemców po zakończeniu działań wojennych na frontach II wojny światowej. Początkowo co prawda zamierzaliśmy pisać tylko o ich wysiedleniu, ale żał nam było trochę materiałów, które zebraliśmy i chcieliśmy przedstawić. Stąd zajęliśmy się także innymi kwestiami – obozami pracy dla Niemców, rzeczą dla nas absolutnie nową i zupełnie zaskakującą, ich pracą, warunkami, w których znaleźli się w 1945 roku. Staraliśmy się jednak patrzeć na zebrane fakty, pod kątem „ruchu” rozumianego w różny sposób – ruchu w przestrzeni oraz ruchu w hierarchii społecznej, którego doświadczyli. Chcieliśmy pokazać zmianę jaka stała się ich udziałem. Interesowali nas tylko Niemcy Wielkopolscy (stali mieszkańcy regionu, nie ci których tutaj osiedlono w czasie wojny), których sytuacja różniła się nieco od tych na Śląsku, Warmii czy Mazurach. Zajęliśmy się ich położeniem w latach od 1945 (kiedy Wielkopolska została wyzwolona spod okupacji) do roku 1949 (kiedy ostatni Niemcy opuścili nasz rejon). Jak już wspomnieliśmy początkowo materiały do pracy pochodziły z Archiwum Państwowego w Poznaniu. Tam odkryliśmy coś takiego jak – obozy pracy dla Niemców, do których wsadzali ich Polacy. Był to dla nas wstrząs – słyszeliśmy o obozach koncentracyjnych dla Polaków, a dla Niemców nie. Stąd też postanowiliśmy pojechać do Gronowa, gdzie według danych archiwalnych miał być jeden z obozów. Mieliśmy nadzieję, że czegoś się tam dowiemy. Zanim jednak tam pojechaliśmy spędziliśmy kilka dni w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Szukaliśmy prasy z okresu 1945-49, bo chcieliśmy się dowiedzieć jakie było położenie Niemców, jak ich postrzegano. Okazało się, że Głos Wielkopolski, najbardziej poczytna gazeta w regionie, akurat z tych lat został zmikrofilmowany i możemy z niego korzystać tylko w tej postaci. Nauczyliśmy się więc korzystać ze specjalnego aparatu do odczytywania mikrofilmów. Niestety nie można było zrobić ksera odczytywanych artykułów, więc nie mogliśmy zilustrować w ten sposób naszej

¹ autorami pracy są: Katarzyna Dudarska, Agata Walorek i Tomasz Piechnik z naszego gimnazjum

pracy. Poza pracą w bibliotece chcieliśmy znaleźć jakiś Niemców, którzy przeżyli wysiedlenie, aby zrobić z nimi wywiady. Stało się to dla nas prawdziwym problemem – nie mieliśmy takich znajomych, nasze rodziny także nie. Próbowaliśmy więc dotrzeć przez Internet do jakiegoś stowarzyszenia wygnanych czy ziomkostwa. W końcu jednak się poddaliśmy, bo nawet gdyby udało się nam nawiązać kontakt, to samo tłumaczenie zajęłoby mnóstwo czasu, a mieliśmy go coraz mniej. W końcu w czasie konsultacji, na które wszyscy piszący na konkurs muszą chodzić, ustaliliśmy, że będziemy opisywać sytuację Niemców w oparciu o polskie źródła. Trochę się co prawda baliśmy, że będą one wybielać Polaków i nie uda się nam zobaczyć w miarę realnego obrazu. Jednakże nasza opiekunka stwierdziła, że zawsze można coś jeszcze wyczytać „pomiędzy wierszami” i na spotkaniach, kiedy układaliśmy plan pracy starała się nam poprzez zadawanie pytań wskazywać jak to zrobić. Ustaliliśmy też wyrazy-klucze, którymi powinniśmy się w pracy posługiwać: płaszczyzna materialna, ruch, zmiana, hierarchia społeczna, ruch w dół i kilka innych.

Drugim poważnym problemem, i to nie tylko naszym, jak się okazywało w trakcie spotkań z innymi piszącymi na konkurs, był brak wiedzy z okresu, o którym mieliśmy pisać. Trudno było zrozumieć i jakoś połączyć zebrane informacje, jeśli nie bardzo wiedzieliśmy jaka w latach 40-ych była sytuacja w Polsce i sytuacja międzynarodowa. Bo przecież opisywane wydarzenia nie brały się znikąd – były jakoś zakorzenione. Na szczęście jednak kiedy powstawała sama praca, na historii zaczęliśmy omawiać II wojnę światową i dzięki temu problem został rozwiązany.

Nie ukrywamy, że najwięcej wrażeń przyniosła nam wyprawa w poszukiwaniu obozu pracy dla Niemców. W Poznaniu bowiem nie pozostał nawet ślad budynków, w których kiedyś przetrzymywano Niemców. Poza tym chcieliśmy się naocznie przekonać co się tam znajduje. Nie mieliśmy co prawda wielkich nadziei, bo w końcu minęło już ponad pół wieku od kiedy tam więziono ludzi..

Muszę przyznać, że mieliśmy różne, niespodziewane przygody z dotarciem do Gronowa- wsi leżącej pod Leszmem i sfotografowaniem byłego obozu pracy dla Niemców. Nie wsiedliśmy do pociągu, z napisem „**Wrocław**”. Dopiero, kiedy zaczął odjeżdżać zdaliśmy sobie sprawę z tego, że ten pojazd jedzie przez Leszno i się tam zatrzymuje. Do Leszna zajechaliśmy następnym pociągiem dwie godziny później... Wtedy zdaliśmy sobie sprawę z tego, że już jest 14 i obóz (czyli coś co tam pozostało) jest z pewnością zamknięty, wróciliśmy więc do domu. Klika dni później wyposażeni w aparat fotograficzny znowu zajechaliśmy do Leszna.

Po godzinnym poszukiwaniu w końcu znaleźliśmy miejsce, gdzie kiedyś znajdował się obóz. Tam bardzo miła pani kierowniczka wyraziła zgodę na sfotografowanie swojej fermy (drobiowej), bo teraz owa ferma znajduje się na miejscu obozu. Chcieliśmy także znaleźć jakiś świadków, którzy pamiętali obóz pracy dla Niemców. Udało się nam porozmawiać z kilkoma osobami, które o obozie słyszały, ale nie potrafiły nic konkretnego powiedzieć. Kiedy to zrobiliśmy zostaliśmy skierowani do centrum Leszna, do biblioteki. Tam mieliśmy znaleźć informacje o obozie. Więc ruszyliśmy do Leszna. Po przejrzaniu kilku roczników „Wiadomości Kościańskich” znaleźliśmy artykuły o obozie. Tak zaopatrzeni wróciliśmy do Poznania. Ale to nie koniec naszych przygód. Na miejscu okazało się, że zdjęcia nie wyszły. Po raz trzeci pojechaliśmy do Gronowa. Udało nam się DOBRZE wykonać foto. Mieliśmy to, czego szukaliśmy. Byliśmy jednak tak zmęczeni wielogodzinnym chodzeniem, że jedna z koleżanek zasnęła w pociągu do Poznania.

WIELKOPOLSKA - NARODOWOŚCIOWY KOGIEL-MOGIEL

Wielkopolska właściwie od wieków była terenem, gdzie osiedlali się przybysze z Europy zachodniej. Byli wśród nich Niemcy, Holendrzy, którzy tutaj właśnie szukali lepszego bytu. Ruch ten nasilił się w okresie zaborów, a szczególnie po zjednoczeniu Niemiec. Wtedy ze względów politycznych nasilił się ruch osadniczy. Niektóre rodziny asymilowały się z otoczeniem i z latami zaczęły się uważać za Polaków. Tym do dzisiaj pozostały niemieckie nazwiska i właściwie w każdej w klasie w szkole jest uczeń noszący takie nazwisko.

Inne rodziny osiedliły się co prawda w Wielkopolsce, ale utrzymywały swoje tradycje, rozmawiały tylko po niemiecku, tworzyły nowe rodziny tylko w obrębie swojej narodowości. Kiedy skończył się okres zaborów nie wyjechały one do Niemiec, ale pozostały na swojej ziemi w Wielkopolsce.

W II Rzeczypospolitej mogły nie obawiać się prześladowań ze względu na narodowość. Istniały niemieckie szkoły, stowarzyszenia czy biblioteki. Pod względem prawnym nie byli w żaden sposób upośledzeni. Kiedy wybuchła wojna Wielkopolska znalazła się pod okupacją niemiecką a wielkopolscy Niemcy w swoim (czy na pewno tak było?) państwie.

OBOZY DLA NIEMCÓW

Zawsze wydawało się nam, że obozy koncentracyjne czy w ogóle obozy, są wynalazkiem typowo niemieckim. Miały one przecież służyć mordowaniu w bestialski sposób Polaków i innych narodów, które Hitler uważał za wrogie Niemcom. Nic więc dziwnego, że zbierając informacje do tej pracy byliśmy zaszokowani, że Polacy także przetrzymywali ludzi w obozach. Były to obozy dla Niemców. Czym różniły się od tych, które były „fabrykami śmierci” w czasie okupacji niemieckiej? Dlaczego je postawiono, czy wykorzystywano te pohitlerowskie?

Przetrzymywanie Niemców w obozach wydawało się nam jedną z najważniejszych cech charakterystycznych „ruchu w dół”, do którego została zmuszona ludność niemiecka na terenach Wielkopolski. Dlatego ta część pracy opisuje warunki, w którym Niemcom przyszło żyć na odosobnieniu – chcemy pokazać w jaki sposób tutaj dokonana się deklasacja ludności niemieckiej.

Z informacji, które zebraliśmy wynika, że na terenach Wielkopolski istniało kilka obozów, gdzie od 1945 roku Polacy przetrzymywali Niemców. Mieściły się one w Poznaniu na tzw. Piekarach, Rybakach (dzielnice miasta), w Kościanie, w Smogółcu. Jednakże największym, o którym słyszeliśmy był obóz w Gronowie. Na informacje go dotyczące natrafiliśmy w czasie poszukiwania materiałów do pracy w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Odwiedziliśmy także to miejsce szukając świadków ówczesnych wydarzeń oraz robiąc tam zdjęcia, które miały ubogacić tekst.

W 1940r. Niemcy uruchomili obok Leszna – we wsi Gronowo – obóz jeńców wojennych. Początkowo więziono tu Francuzów, następnie Anglików, a później oficerów holenderskich i norweskich. Niemcy zaplanowali wybudowanie w sąsiedztwie obozu fabryki amunicji i lotniska. Na teren ten doprowadzono już tory kolejowe z Grzybowa, a wokół całego obszaru zajętego przez wojsko, położono drogę betonową o długości 7 km. Droga ta istnieje do dzisiaj. Z budowy lotniska zrezygnowano, ale wojsko zgromadziło tu dużą ilość amunicji, a w barakach na terenie samej wioski - różnorodny sprzęt wojskowy. Jeńcy przebywali w obozie do 3 dekady stycznia 1945 roku, po czym ich stąd nocą wyprowadzono. Siedmiu ukryło się pod podłogą baraków i ujawnili się z chwilą przybycia tu żołnierzy radzieckich. Prochy szeregu jeńców znajdują się na byłym cmentarzu niemieckim w Gronowie, a także na cmentarzu katolickim. Chowano ich także na terenie obozu, w jego

części północno wschodniej. Niemcy uciekając stąd, zniszczyli w ostatnich dniach stycznia 1945r. nagromadzoną w Gronowie amunicję. Eksplozja była wyjątkowo silna i głośna. Wielu starszych mieszkańców Leszna i okolicy z pewnością ją pamięta. W Gronowie wypadły wszystkie szyby z okien. Obóz pozostał przez pewien czas bez opieki i okoliczna ludność zabrała z niego wszystko, co miało jakąkolwiek wartość.

Wkrótce obóz przejął Urząd Bezpieczeństwa z Leszna. Pierwszymi więźniami byli Niemcy, a ponadto Volksdeutsche z Leszna i okolicy. Komendantem tego obozu został Jerzy Staniszewski.²

Część Niemców zamieszkujących Wielkopolskę uciekła z niej wraz z cofającym się frontem. Jednakże wielu z nich pozostało. Były to przede wszystkim kobiety i dzieci. Pochodziły przeważnie ze „starych” rodzin, które już od kilku pokoleń mieszkały w Polsce i zamierzały w niej pozostać, bo tu był ich dobytek. Ze wspomnień jednej z kobiet, które zostały w Gronowie uwięzione wynika, że warunki bytu były straszne.

„[...] Znalazłam się w baraku wraz z 40 kobietami przeważnie ze wsi. Piętrowe drewniane łóżka z siennikami, duży stół, taboret i mały żelazny piecyk wypełniały pomieszczenia.[...] Pierwszego lata 1945 roku myłyśmy się w drewnianej rynnie[...] Na obiad prawie zawsze była kasza, bardzo rzadko jakiś ziemniak, nigdy mięso[...] Zamiast chleba jedliśmy suchary[...] Pracowaliśmy minimum po 10 godzin, ale w Wigilie Bożego Narodzenia aż 13[...] Najgorzej, że do obozu zabierano także dzieci. Jedna z kobiet miała ich ze sobą ośmioro. Dla nich nie było innego, dodatkowego wyżywienia. Dopiero w 1947r. Dzieci dostawały 1/8 litra chudego mleka[...]”. Milicjanci mieli bardzo różny stosunek do osób przebywających w obozie gronowskim. Były wśród nich różne typy – przyjazne lub przepełnione nienawiścią. Annemarie Müller wspomina: *„Pierwszy komendant był młody i chorował na płuca. Często wzywał do siebie ładne dziewczęta i je wykorzystywał. [...] Inny, z wąsko osadzonymi oczami, podczas apeli wyszukiwał na wpół chore i zmizerowane kobiety wyznaczając je do najcięższych prac.[...] Pierwszego dnia mego pobytu w obozie jakiś milicjant chciał ode mnie wyludzić moje brązowe futro. W zamian na futro chciał przynosić codziennie coś do jedzenia. Z początku wcale mi ta oferta nie odpowiadała. Lecz miałam szczęście, że nie zabrał mi futra siłą[...] Pewnego dnia zniknął z obozu Guliberda, sierżant znany z brutalności. Podobno miał coś na sumieniu z czasów okupacji i ktoś go zadenuncjował. Niejednego dosięgła kara.[...] Przyzwoicie zachowywali się trzej milicjanci, którzy przedtem byli parobkami w moim majątku w Bojanicach. Kiedykolwiek mnie spotykali odwracali głowę, abym nie musiała ich pierwsza pozdrowić, gdyż taki miałam obowiązek. W*

innej sytuacji gdy od czasu do czasu sprawdzano czystość nóg leżącym na łóżkach kobietom, wyraźnie mnie pomijali. Nakazywała im to wrodzona przyzwoitość a także szacunek dla dawnej szefowej”. Annemarie Müller za najbardziej upokarzające uważa fakt, iż „[...] pewnego dnia musiałyśmy się dziesiątkami rozbierać po to aby nas oblewać strumieniami wody. Kilku milicjantów przyglądało się nam wykrzykując ze śmiechem niewybredne dowcipy”.

Panna Müller wspomina także, że „o piątej trzeba było już wstać[...] o szóstej był już apel z przydziałem do pracy. Z obozowej siły roboczej korzystało miasto i prywatnie Polacy. Pracujący ustawiali się w kolumnę[...]pracowałam w obozie, kopałam i sprzątałam[...] Po pewnym czasie przydzielono mnie do szwalni, gdzie zajmowałam się pruciem, bowiem szyć nie potrafiłam, ale w ten sposób miałam dach nad głową i nie musiałam odbywać długich marszy. [...] po apelu mogłam iść do szwalni, gdzie szybko rozpalaliśmy ogień w piecyku, który trzeba było rozgrzewać do prasowania, nawet z dodatkiem węgla. W szwalni pracowało około 25 osób, najczęściej żołnierze, którzy w cywilu byli krawcami, oraz kilka kobiet. [...] Pewnego razu musiałyśmy nocą dźwigać deski, dlatego, że trzeba było postawić więcej baraków[...]ale belka spadła mi na nogę i pozwolono mi odejść[...]pielitałam w upale len [...]Za wykonaną pracę nie otrzymywaliśmy pieniędzy. Natomiast naprawiano nam obuwie. [...] Byliśmy zadowoleni, że się nie pogorszyło, że nie wysłano nas na Syberię albo do odbudowy Warszawy, o czym często mówiono[...]”.

Do obozu często dostarczano nowych ludzi: „Kiedyś to było 200 ludzi, którzy szli w upale pieszo z Nowego Tomyśla. Innym razem przywieziono do nas starców z kalekami i chorymi [...] Wśród tych ostatnich znajdowała się sędziwa radczyni, pani Matthes, którą znałam będąc jeszcze dzieckiem.[...] Byli to zamożni ludzie. Niestety nie mogłam dystygowanej damie w niczym pomóc. Nie wolno nam było zresztą chodzić do baraku dla starców”.

Po pewnym czasie wprowadzono nowy, zaostrzony rygor: „[...] Nowe, obostrzone postępowanie wobec nas wiązało się z relacjami polskich więźniów powracających do domu, którzy mówili o okrucieństwach jakich byli świadkami w niemieckich obozach. I tak, jednego dnia ogolono nam wszystkim głowy na kolano[...] Innym razem poprzewracano wszystkie nasze rzeczy w czasie, gdy nas nie było w barakach. Zastałyśmy potem rozgardiasz i wielu rzeczy brakowało. [...] Którejś nocy zerwano nas z łóżek. Trzeba było po ciemku ubrać się i ustawić na dworze w szeregu. Po długiej, pełnej nienawiści komendanta, musiałyśmy się położyć na ziemi ciasno obok siebie, jak sardynki w puszcze, aby Polacy mogli po nas

² „Nasze jutro” zał. 2

przebiegać. Rezultat był taki, iż wiele kobiet chorowało tygodniami na nerki. [...] Wreszcie musiałyśmy biec po ciemku, pośród Polaków strzelających jak szaleni. To były złe noce”³.

Także w innych obozach sytuacja nie była lepsza. Duże wrażenie zrobił na nas list wysłany przez grupę starszych Niemców własny do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Poznaniu.

„Pełnomocnik Obwodowy Rządu R.P

Państwowy Urząd Repatriacyjny

Piekary dnia 1.6.46

Poznań ul Kochanowskiego 4

Niżej podpisani starzy hory Niemcy proszą Wysoki Urząd o zwolnienie nas do Rzeszy Niemieckiej my już są przeszło 14 Miesiący tutaj w Polsce na robocie przymusowy a nie dostaliśmy żadnego ubrania ani tysz wynagrodzenia a to ubranie co noszemy to jest zupełnie zniszczone dlatego tysz prosimy serdecznie Wysoki Urząd o zwolnienie nas do niemiec i patrzemy tysz wielkim podziękowaniem którzy pracujemy na Folwarku w Piekarach

Fritz Welitz 61 lat

Hermann Górlitz 62 "

Leo Geisler 55 "

Frieda Reiche 50 "4

Pismo to w pełni oddaje warunki istniejące w obozie pracy. Wynika z niego, że na robotach przymusowych przebywali nie tylko ludzie zdrowi, do pracy zdolni, ale także (i chyba przede wszystkim) ludzie starsi. Polacy nie płacili im, ani nie dbali o ich potrzeby. W porównaniu z okresem wcześniejszym jest to z pewnością degradacja. I to degradacja pod każdym względem – pobyt w obozie pozbawiał majątku, pozycji społecznej. Właściwie, kiedy wie się co Niemcy robili z Polakami w obozach koncentracyjnych, to te obozy niewiele różniły się od tych, w których Polacy więzili Niemców. Nie było tu co prawda rozstrzeliwań, bunkrów głodowych, numerów tatuowanych na ramionach, zabijania dzieci, gazowania, ale upodlenie było podobne.

³zał. 3 - „Wiadomości Kościańskie” grudzień '98

⁴ APP, P.U.R. Poznań Teczka: Repatriacja Niemców. Korespondencja i zarządzenia 1945/46

Powstaje oczywiście pytanie czy przetrzymywanie Niemców w tych miejscach, zmuszanie ich do pracy czy trudne warunki życia, które im stworzono, były potrzebne. Dzisiaj taka świadoma degradacja, więzienie, wydaje się nam barbarzyństwem. Bo co komu przyszło z pracy jaką wykonywali starzy ludzie, co dawało więzienie matek z małymi dziećmi? Gdy jednak spojrzysz się na tamte wydarzenia w kontekście dopiero co zakończonej wojny, tysięcy rodzin, które utraciły w makabrycznych okolicznościach swoich bliskich, dopiero co wystygłych krematoriach, to jesteśmy w stanie zrozumieć nienawiść, która skierowała się przeciw Niemcom, którzy pozostali na ziemiach polskich.

Poza tym względy, które można nazwać praktycznymi w pewien sposób zmuszały władze polskie do przetrzymywania Niemców w jednym miejscu. Po pierwsze zaczęły się w 1945 roku repatriacje Polaków z Kresów – gdzieś trzeba było im dać ziemię. Tzw. Ziemie Odzyskane trzeba było jak najszybciej zasiedlić Polakami, aby w Europie było jasne, że Polska potrafi je zagospodarować i czuje się za nie odpowiedzialna.

Nie należy także zapominać, że w lasach kryły się oddziały maruderów, czy tzw. werwolfu, którego zadaniem było niedopuszczanie Polaków do ziem, które uważali za niemieckie i utrudnianie stabilizacji w kraju, który dopiero co wyswobodził się spod okupacji. Odcięcie ich od zaplecza, którym były dla nich rodziny niemieckie dawało nadzieję, na szybsze ich pokonanie. Musiało to stanowić problem dla Polaków, skoro nawet w *Głosie Wielkopolskim* ukazywały się jeszcze w 1946 roku artykuły podobne do tego z 21 września – „Niemcy mordują Polaków”, gdzie opisywano „*Bandy grasujące w wielkopolskich lasach*”⁵.

Właściwie z tej części pracy wynika jedno - dla Niemców, którym się nie udało uciec zanim nadszedł front sowiecki polskie władze stworzyły obozy pracy, w których niemiecka ludność miała być traktowana poprawnie, lecz nieoficjalnie, z tego co usłyszeliśmy i przeczytaliśmy, obowiązywała jedna zasada: „My, Polacy, będziemy was tak traktować jak wy, w czasie wojny nas.”

⁵ Niemcy mordują Polaków w: *Głos Wielkopolski* nr 260/1946

PRACA PRZYMUSOWA

Zajęcie ziem polskich przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie zmieniło życie Niemców na wszystkich płaszczyznach. Było to właściwie naturalne. Żyli przecież teraz właściwie w innym państwie, wśród ludzi, z których większość ich nienawdziła. Zgodnie z porozumieniami międzynarodowymi wiadomo, że Niemcy zostaną z tzw. Ziem Odzyskanych wywiezieni, chociaż nazywano to repatriacją. Zanim jednak do tego doszło Niemcy mieli zostać maksymalnie wykorzystani. W rozdziale wyżej pisaliśmy o obozach pracy, które dla nich przeznaczono. Jak ta praca właściwie wyglądała? Czy na tej płaszczyźnie doszło także do deklasacji?

Ważny tutaj jest fakt, że Niemcy utracili swoje zakłady i warsztaty. Odebrano im majątki ziemski i gospodarstwa rolne. Było to zgodne z postanowieniami PKWN –

„Majątki niemieckie zostaną skonfiskowane (...) Ziemie niemieckie i ziemie zdrajców narodu zostaną skonfiskowane”⁶

Był to pierwszy krok do degradacji materialnej – odebranie możliwości zarobkowania. Zgodnie z założeniami rządu wykorzystywano ich do odgruzowywania Warszawy, odbudowy innych miast i jak wiemy nie otrzymywali oni za swoją pracę wynagrodzenia. Co więcej obozy pracy „wypożyczali” ich także osobom prywatnym. Jak wynika z jednego z dokumentów było to zjawisko masowe, którym zajęło się nawet Ministerstwo Ziem Odzyskanych:

„Ministerstwo Ziem Odzyskanych

Warszawa 7 VIII 1946

Ob. Wojewoda Poznański

w Poznaniu

(...) nakaz zwolnienia Niemców z pracy niezależnie od planu repatriacyjnego ma na celu ochronę rynku pracy (...) Wg M.Z.O Ziemi Lubuskiej jest notowane zjawisko bezrobocia wśród repatriantów i przesiedleńców. (...)

Ministerstwo kładzie szczególny nacisk na ukrócenie stosowanej praktyki traktowania Niemców jako taniej siły roboczej przez prywatne osoby w zakładach handlowych, przedsiębiorstwach”⁷

⁶ Czasy, ludzie, wydarzenia cz.4 Warszawa 1985 str. 135

⁷ APP, P.U.R. Poznań Teczka: Repatriacja Niemców. Korespondencja i zarządzenia 1945/46

Jak widać osoby prywatne musiały na Ziemiach Odzyskanych masowo wykorzystywać Niemców do pracy skoro zajęło się tym ministerstwo. Wiadomo, że Niemcom płacili znacznie mniej niż Polakom, stąd też mówi się nawet o zjawisku bezrobocia wśród przesiedleńców. Innym powodem licznych zwolnień Niemców była obawa przed dywersją, jaką mogliby stosować niemieccy pracownicy. Kolejnym argumentem przeciwko pracy Niemca w Polsce był stosunek polskich pracodawców. W sytuacji, kiedy nagle role się odwróciły i Polak został pracodawcą, ludność niemiecka była traktowana, jako tania siła robocza. Polski rząd próbował unikać tego typu sytuacji, więc podejmował odpowiednie działania.

Wykorzystywanie Niemców musiało być bardzo opłacalne co wynika z następnego pisma:

„ 20 lipca 1949

Do PUR Poznań

Rybaki 18

Z transportu z Obozu Gronowo przesyłam niemca Franka Adama ur.14.2.1930 w Martynowie (...) z prośbą o dołączenie go do obecnego transportu. Wymieniony miał być repatriowany 9VII 1949 , z powodu uchylenia się przez pracodawcę nie był dostawiony w przewidzianym terminie”⁸

Wymieniony tutaj Niemiec nie mógł być w przewidzianym dla niego terminie wywieziony do Niemiec, ponieważ osoba u której pracował nie dostarczyła go w odpowiednim czasie na punkt zborny. Zrobiła to ponieważ było to dla niej opłacalne – płaciła mu mniej niż Polakowi, którego musiałaby zatrudnić na jego miejsce.

Do pracy w zakładach prywatnych lub państwowych Niemcy byli zazwyczaj przydzielani, o czym świadczy następująca informacja:

„przydzielone do tej pracy przez UB Stęszew lub obóz pracy Gronowo pow. Leszno”⁹.

Jeśli pracowali w obozie pracy to nie otrzymywali za swoją pracę wynagrodzenia, jeśli zaś pracowali u osób prywatnych to otrzymywali niższe niż Polacy.

Z rozmaitych pism, które znaleźliśmy w teczkach archiwalnych poświęconych Niemcom po II wojnie światowej, widać, że Niemcy nie byli w większości w stanie zapracować na swoje utrzymanie:

Jedna z Niemek starając się o wyjazd swojego chorego dziecka do Niemiec tak uzasadnia swoją prośbę:

⁸ APP, PUR Poznań, Korespondencja dot. repatriacji Niemców 1949

⁹ APP, Poznań, Spis Niemców 45-46

Tak więc prasa sugerowała, że praca Niemców na rzecz Polaków jest niczym innym jak odkupieniem win za krzywdy, które naród niemiecki wyrządził Polakom. Jest to dla nas właściwie zrozumiałe – zniszczona po wojnie Polska potrzebowała wielu rąk do pracy. Zrozumieć można także planowe pozbawienie Niemców majątków jako karę, ale wykorzystywanie i darmowa, w trudnych warunkach praca starych ludzi, czy kobiet nie powinna chyba mieć miejsca. Tym bardziej, że cokolwiek by o Niemcach mówić, to w Wielkopolsce byli oni wykształceni, mieli rozmaite umiejętności, których państwo potrzebowało, a tymczasem zatrudniano ich przy noszeniu desek, czy pruciu starych mundurów. Wyznaczenie Niemcom takich prac musiało mieć jeden cel – karę.

Tak więc na płaszczyźnie pracy i płacy w stosunku do ludności niemieckiej po wyzwoleniu ziemi polskich nastąpiła niewątpliwa degradacja.

Warunki życia Niemców w Wielkopolsce po zakończeniu II wojny światowej

Wiemy już, że Manifest PKWN odebrał Niemcom ziemię i majątki. Ta ustawa spowodowała, że tracili oni podstawy swojego bytu. Pracując z nakazu UB lub obozów pracy nie dostawali za swoją pracę wynagrodzenia, a wyżywienie i mieszkanie zapewniał im obóz, w którym byli przetrzymywani. Jeśli nie byli w obozie i mieszkali w swoich dawnych domach, pracowali u Polaków i otrzymywali niskie wynagrodzenie.

Ich położenie materialne uległo w związku z tym ogromnemu pogorszeniu. Musiało im być bardzo trudno, skoro sprzedawali swoje rzeczy, starali się o bezpłatne lub ulgowe paszporty, o czym pisaliśmy wyżej. Ciekawy jest jednak fakt, że w oczach Polaków, którzy pamiętają tamten okres uchodzili oni raczej za ludzi o niezłej jak na czas powojennej sytuacji finansowej. Na pytanie, jaka była sytuacja materialna, mieszkaniowa, kulturowa Niemców po wojnie, ankietowani nie odpowiedzieli zgodnie. Dla jednych Niemcy byli wtedy bardzo zamożni¹⁴, dla innych status majątkowy i kulturowy Niemców był wtedy dość wysoki w porównaniu do Polaków¹⁵, a dla jeszcze innych wszyscy byli biedni.¹⁶ Być może te rozbieżności w zdaniach Polaków dotyczących sytuacji materialnej Niemców wynikają z tego, że w porównaniu z Polakami, Niemcy w Wielkopolsce prawie zawsze byli bogatsi czy to w mieście czy na wsi. Może to się bardzo utrwaliło w umysłach osób, które odpowiedziały na nasze pytania. Bo jak się do tego ma fakt odbierania Niemcom ziemi czy majątków? Po wprowadzeniu w życie Manifestu PKWN odebrano im to co posiadali w nieruchomościach i stąd, dla niektórych stali się biedni.

Niemcy znajdowali się w szczególnie trudnej sytuacji, gdyż byli zniechęceni, dlatego starali się nie wyróżniać.¹⁷

Jesteśmy zdania, że byli Niemcy, którzy posiadali duże bogactwo, jak i ci, którzy wszystko stracili. Ankietowani podkreślają, że po wojnie sytuacja Niemców pozostałych w Polsce była 100 razy lepsza niż Polaków w czasie okupacji niemieckiej. Niemcy chodzili do szkoły, a dzieci polskie w czasie wojny przeważnie musiały pracować w gospodarstwach rolnych, zakładach produkcyjnych. Niemcy nadal mieszkali w domach polskich.¹⁸ Myślę, że

¹⁴ zał.10,7

¹⁵ zał.6

¹⁶ zał.8

¹⁷ zał.8

¹⁸ zał.12

przynajmniej z tym jednym zdaniem powinniśmy wszyscy się zgodzić: ”Sytuacja bytowa po skończonej wojnie była trudna, również dla mieszkających Niemców, którzy starali się nie rzucać w oczy i nie wyróżniać.”¹⁹ Niemcy po wojnie przestali okazywać Polakom swojego większego bogactwa, stali się pokorniejsi.²⁰

Ich położenie społeczne także się zmieniło. Przed wojną byli normalnymi obywatelami państwa polskiego, mieli swoje narodowe szkoły, swoje stowarzyszenia i jeśli nawet ktoś im się podejrzliwie przyglądał, to i tak na tym się kończyło. Byli szanowani przez Polaków za gospodarność, umiejętności rolnicze itd. W czasie wojny zostali panami Wielkopolski – Polacy zostali zdegradowani na każdym polu, oni sami mieli niczym nieograniczone możliwości rozwoju gospodarczego, kulturalnego czy materialnego (na tyle na ile państwo faszystowskie rozwijać się pozwalało).

Po zakończeniu wojny wszystko się zmieniło – dla Niemców nie było już możliwości innego ruchu w społeczeństwie niż w dół. Odsunięci od wszelkich stanowisk, gospodarki, materialnie zdegradowani stali na samym dole drabiny społecznej. Wyrażało się to chociażby w tym, że Niemcy musieli się kłaniać Polakom. Dalej – dochodziło do samosądów. Wspomina także o tym pewien procent ankietowanych:

- „ zdarzało się wyrównywanie krzywd”²¹
- „zdarzały się przypadki okradania Niemców”²²
- „ słyszałam o samosądach, ale nie widziałam ich osobiście”²³

Na osiem ankiet, które przeprowadziliśmy z Polakami pamiętającymi tamte czasy, w trzech mówi się o krzywdach jakie spotkały Niemców ze strony Polaków. Można zatem przyjąć, że było to zjawisko dosyć powszechne i najprawdopodobniej władze nie reagowały na nie, skoro istniało i nikt z ankietowanych nie wspomina o tym, że kogoś za takie działania ukarano. Prawie wszyscy ankietowani wspominają jednak jeśli nie o kradzieżach, czy samosądach, to o okazywaniu „pogardy i braku szacunku dla Niemców”²⁴,

„wszystko co miało jakikolwiek związek z Niemcami , budziło odrazę. Szczególnie widać to było w postępowaniu się niemieckim i nauce tego języka”²⁵, „ ci którzy zostali byli traktowani przez Polaków niezbyt przyjemnie”²⁶.

¹⁹ zał.5

²⁰ zał.4

²¹ zał. 6

²² zał. 9

²³ zał. 11

²⁴ zał. 4

²⁵ zał. 5

²⁶ zał. 10

Także prasa pisząc o Niemcach używała słów typu: zaborczy, zachłanny wróg odwieczny²⁷, czynnik nieprodukcyjny,²⁸ „Niemcy aroganccy”²⁹.

Zastanowił nas jeszcze jeden fakt: w oficjalnych dokumentach wymienianych pomiędzy urzędami wyrazy typu: Niemiec, Niemka, Niemcy, często pisane były z małej litery:

„Ministerstwo Ziem Odzyskanych

Warszawa 7 VIII 1946

Ob. Wojewoda Poznański

w Poznaniu

(...) nakaz zwolnienia Niemców z pracy niezależnie od planu repatriacyjnego ma na celu ochronę rynku pracy (...) Wg M.Z.O Ziemi Lubuskiej jest notowane zjawisko bezrobocia wśród repatriantów i przesiedleńców. (...)

Ministerstwo kładzie szczególny nacisk na ukrócenie stosowanej praktyki traktowania Niemców jako taniej siły roboczej przez prywatne osoby w zakładach handlowych, przedsiębiorstwach³⁰

Starosta Powiatowy

Kepno, 25 V 1946

Kepiński

Do Urzędu Wojewódzkiego

- Wydział Społeczno-Polityczny w Poznaniu

(...) Petentka co prawda jest niemką³¹

„ Niniejszym zaświadczam, jako Lekarz Punktu Zbornego dla repatriacji ludności niemieckiej w Lesznie iż transport nr.....jest wolny od chorób zakaźnych i wszyscy repatrianci Niemcy w stanie 500 przebyli dezynfekcję”³²

Punkt Zborny dla Repatriantów Niemców w Lesznie

8.V.1947

„ Nizej podpisana Komisja Weryfikacyjna po dokładnem przejrzeniu papierów Niemców znajdujących się w transporcie, którzy w dniu dzisiejszym udają się do Niemiec, stwierdza, że Niemcy ci podlegają w myśl rozporządzenia Ministerstwa Ziem Odzyskanych repatriacji”³³

²⁷ Repatrianci w: Głos Wielkopolski 46/1945

²⁸ Zaprzac Niemców do pracy w: Głos Wielkopolski 138/1945

²⁹ Niemcy aroganccy-Polacy humanitarni w: Głos Wielkopolski 186/1946

³⁰ APP, P.U.R. Poznań Teczka: Repatriacja Niemców. Korespondencja i zarządzenia 1945/46

³¹ tamże

³² APP Poznań, P.U.R, Transport Niemców z Punktu Zbornego w Lesznie 7.05.1947 r

Uważamy, że takie podejście do pisowni wyrazów, które pisze się zawsze z dużej litery, było świadome i świadczyło o tym, że Polacy chcieli okazać ogólny brak szacunku dla tego narodu i swoją pogardę Niemcom. Na początku co prawda wydawało się nam, że może pisali to ludzie mało wykształceni, nie znający zasad pisowni, ale później doszliśmy do wniosku, że skoro w innych wyrazach nie ma błędów ortograficznych, to znaczy, że „niemcy” pisano specjalnie. Tak więc nawet na tym polu nastąpiła degradacja Niemców i tego co niemieckie.

³³ tamże

WYWIEZIENIE, WYGNANIE, REPATRIACJA?

Właściwie kwestia opuszczenia ziem polskich przez Niemców jest najważniejsza jeśli rozważa się położenie Niemców w Wielkopolsce po II wojnie światowej. Najważniejsza, ponieważ ona właściwie kwestię tę zamyka. Jest także najważniejszym przykładem całkowitej deklasacji tej mniejszości w Wielkopolsce. Jak do niej doszło?

Na konferencji aliantów w Poczdamie kwestii niemieckiej poświęcono wiele miejsca. Postanowiono tam, że Niemcy zostaną z Polski wysiedleni. Punkt 13 umowy poczdamskiej z 2 sierpnia 1945 roku postanawiał, że to przesiedlenie ma się odbywać w sposób zorganizowany, w warunkach humanitarnych i zgodnie z planem opracowanym przez Sojuszniczą Radę Kontroli w okupowanych Niemczech. Plan ten przewidywał wysiedlenie z terenów polskich ok. 3,5 miliona Niemców. Polacy mieli sami tę akcję zorganizować na swoim terenie. Jednakże sama umowa w sprawie organizacji transportów została podpisana z Anglikami dopiero w dniu 14 lutego 1946 roku. Dotyczyła ona organizacji transportów i sposobu ich przekazywania. Jednakże Niemcy uchodzili z terenów Polski jeszcze w czasie trwania wojny (ok. 4-5 milionów), po konferencji poczdamskiej (ok. 800 tys).

Dopiero od lutego 1946 roku przesiedlenie zaczęto traktować jako obowiązek, któremu mieli podlegać wszyscy Niemcy.

I tu zaczyna się tragedia tych, którzy od pokoleń zamieszkiwali Wielkopolskę. Na ogół nie uciekali oni razem z tymi, którzy zostali na nasze tereny przesiedleni w czasie wojny. Tutaj mieli swoje gospodarstwa, zakłady rzemieślnicze, cały swój majątek, dobrze znali język polski i polskie realia. Pewnie nie spodziewali się jaki los ich czekał. W końcu po I wojnie światowej, kiedy Polska odzyskała niepodległość mogli w Wielkopolsce pozostać nie tracąc nic.

Tymczasem w lokalnej prasie wielkopolskiej zaczęto uzasadniać konieczność wyjazdu:

„ Nie mamy zamiaru naświetlać tego zagadnienia ze stanowiska dziejowego. konieczność wysiedlenia reszty ludności niemieckiej z naszych ziem starych i nowych uświadamia sobie i odczuwa instynktownie każdy z nas, wiedząc, że jest to jedyne logiczne rozwiązanie tego zagadnienia. Niemcy nie złożyli egzaminu z lojalności jako współobywatele państwa polskiego. Zawsze byli „piątą kolumną” gotową każdej chwili zwrócić się przeciwko

środowisku, w którym żyli i z którego czerpali soki żywotne. Zdrada i podstęp leżą niejako w krwi niemieckiej”³⁴.

Uzasadnienia wydalenia Niemców prasa szukała także w tzw. opinii międzynarodowej. Stąd też w cytowanym już Głosie Wielkopolskim (najpoczytniejszym wtedy i obecnie dzienniku w Wielkopolsce) pojawiły się sformułowania:

„ sprawę tę uzgodniliśmy z komisją międzyaliancką w Berlinie”³⁵

„ Bevin (minister rządu angielskiego)twierdził „ nie mogę zgodzić się z twierdzeniem, że idzie tu o wysiedlenie ludzi niewinnych. Należy pamiętać³⁶ o masowych morderstwach dokonanych na Polakach”

„ Natomiast zdaniem Allena (korespondent Soir Express” znaczna część Niemców zachowuje się ciągle jeszcze arogancko groząc: powrócimy, ale wówczas ani jednego Polaka nie pozostawimy przy życiu”³⁷

Poprzez takie artykuły w poczytnej gazecie „urabiano” już i tak chętną ludność polską (na ile chętną o tym niżej) do popierania wyrzucenia Niemców. Tylko o jakich Niemców w tym momencie chodziło? O tych, których w udzielonych nam wywiadach mówiono „polscy Niemcy”, „dobrzy Niemcy”. Bo inni już przecież uciekli – jeżeli byli wrogo nastawieni do Polaków, czy mieli coś innego z okresu wojny na sumieniu, to uciekli do Niemiec. Ci „zasiedziali”, chcieli pozostać. Tutaj była ich „mała ojczyzna”. Jak wynika ze wspomnień Annemarie Muller pozostała ona w swoim pałacu „oczekując biegu wydarzeń”³⁸, inni pozostali bo „byli zupełnie niewinni i dlatego nie uciekli ani się nie ewakuowali mimo nakazu władz hitlerowskich”³⁹.

Prasa z końca lat 40-ych pokazywała odejście Niemców z Wielkopolski jako „wyjazd” z którego Niemcy byli w gruncie rzeczy zadowoleni. Stąd pojawiają się artykuły o tytułach lub treściach::

„ Niemcy zadowoleni jada do ojczyzny”⁴⁰

„ W pierwszych transportach opuści Polskę 18.000 Niemców, którzy dobrowolnie zgłosili się do wyjazdu”⁴¹

„ Niemców wyjechało dotychczas 10.723 i to tylko dobrowolnie. Przymusowego zbiorowego wysiedlania nie zastosowano”⁴²

³⁴ „Sprawa wysiedlenia Niemców” w: Głos Wielkopolski 172/47

³⁵ „ Wysiedlanie Niemców – nadanie prawa własności” w: Głos Wielkopolski 68/1946

³⁶ „Sprawa granic posko-niemieckich i wysiedlania Niemców” w: Głos Wielkopolski 230/1945

³⁷ „ Niemcy aroganccy- Polacy humanitarni” w : Głos Wielkopolski 186/1946

³⁸ jedna z regionalnych gazet z Leszna – grudzień 98 (nie zapisaliśmy niestety jej tytułu)

³⁹ Obóz w Gronówku w: Nasze Jutro 01/99

⁴⁰ Niemcy zadowoleni jadą do ojczyzny w: Głos Wielkopolski 52/1946

„uśmiechnięci i zadowoleni jada do swojej Ojczyzny”⁴³

Czytając tego typu informacje prasowe jakoś trudno nam uwierzyć, że są tak do końca prawdziwe. Przecież ci ludzie zostawili tutaj wszystko co mieli, a co dobrego mogło ich czekać w wyniszczonych wojną Niemczech? Stąd też próbowali się ukrywać, aby uniknąć wywózki. Było to chyba dosyć powszechne zjawisko, pisano o nim przecież w prasie, chcąc nakłonić Polaków do wydawania Niemców w ręce milicji. W każdym razie było to zjawisko władze niepokojące skoro prasa nawoływała:

„ *Apelujemy do społeczeństwa uświadomionego i patriotycznego o pomoc w wyszukiwaniu i ujawnianiu ukrywających się Niemców*”⁴⁴

Oczywiście byli i tacy, którzy chcieli jak najszybciej Polskę opuścić. I nie było ich wcale mało.

Ci, którzy zostali skoszarowani, a utracili swój majątek próbowali przedostać się do Niemiec. Próbowali tego także ci, których zmuszono do zamieszkania w koszarach w Gubinie. Obowiązywał wtedy bezwzględny zakaz przekroczenia granicy bez zezwolenia. Mimo to wielu Niemców podejmowało desperackie próby, które wielokrotnie kończyły się tragicznie. W jednym z pism wystosowanych do Urzędu Wojewódzkiego PUR napisano, że

” 4.VI 45

Niemcy wysiedleni z centralnej Polski i posiadający karty przesiedlenia są skoszarowani w Gubinie przy ul. Lignickiej. W.O.P nie pozwoliło na przetransportowanie ich na drugą stronę Nysy. Niemcy czekają na transport do strefy angielskiej okupacji. W związku z powyższym proszę o prędkie załatwienie sprawy i wydanie decyzji co do zamówionego transportu. Nadmieniam, że były wypadki że skoszarowani niemcy przechodzili nielegalnie granicę. W związku z tym W.O.P, straż graniczna sowiecka ostrzelała przechodzących i były wypadki śmiertelne”⁴⁵

Z pewnością takie ograniczenie swobody poruszania się było dla Niemców trudne do przyjęcia, stąd też podejmowali próby ucieczki.

Nie wszyscy jednak chcieli czekać na swoją kolej w transporcie do Niemiec. Jedni uciekali narażając się na śmiertelne niebezpieczeństwo, inni próbowali drogi legalnej.

Aby móc zgodnie z prawem wyjechać z Polski potrzebne było odpowiednie zezwolenie, które wydawał Urząd Wojewódzki, a konkretniej Wydział Społeczno- Polityczny.

⁴¹ „Ani jednego Niemca w Polsce” w: Głos Wielkopolski 52/46

⁴² „ Niemcy na Pomorzu stanowią 5 proc. ludności” w : Głos Wielkopolski 35/1946

⁴³ „ Ostatni Niemcy opuszczają Ziemię Lubuską” w: Głos Wielkopolski 291/1946

⁴⁴ „Sprawa wysiedlenia Niemców” w: Głos Wielkopolski 172/1947

⁴⁵ APP P.U.R Poznań Teczka: Repatriacja Niemców. Korespondencja i zarządzenia 1945/6, 4 VI 1945

Niemcom bardzo zależało na opuszczeniu polskich granic ze względu na brak pracy, a co za tym stoi brak pieniędzy na utrzymanie. Niektórzy Polacy rozumieli ich sytuację i próbowali im wyjazd ułatwić (może w grę wchodziło tutaj także przekupstwo), zwłaszcza jeśli proszono o wyjazd do innego państwa niż Niemcy. Paszporty wydawano jednak tylko w wypadkach wyjątkowych.

Sam wyjazd Niemca w opisywanym okresie z Wielkopolski wymagał z jego strony wielkich starań. Musiał on zgromadzić najpierw wiele dokumentów. Świadczy o tym jedna z próśb o paszport, do której dotarliśmy w archiwum:

„Do Starostwa Grodzkiego

w Kepnie

Proszę o wydanie –paszportu zagranicznego na wyjazd do Szwajcarii w celu stałego osiedlenia się w Szwajcarii, gdzie mam matkę, która może mi dać utrzymanie, które w Rychtału zapracować nie jestem w stanie

Równocześnie załączam

- 1. poświadczenie zamieszkania*
- 2. zezwolenie rodziców /dla osób małoletnich/*
- 3. zezwolenia władz wojskowych*
- 4. poświadczenie emigracyjne*
- 5. poświadczenie o stanie majątkowym*

Zimmerman Katarzyna

(odpowiedź na pismo wyżej)

Starosta Powiatowy

Kepno, 25 V 1946

Kepiński

Do Urzędu Wojewódzkiego

- Wydział Społeczno-Polityczny w Poznaniu

(...) Petentka co prawda jest niemką, ale podczas okupacji nie szkodziła w żadnym wypadku Polakom, a ciesząc się dobrą opinią wśród miejscowego społeczeństwa. Zasluguje na wyjątkowe uwzględnienie swojej prośby. Ma ona zamiar wyjechać do Szwajcarii wraz z córką (...) z uwagi na to, że w/w znajduje

się w trudnych warunkach materialnych i nie posiada żadnego majątku, wnoszę o przyznanie jej bezpłatnego względnie ulgowego paszportu.

*Starosta Powiatowy*⁴⁶

Ta korespondencja wyraźnie obrazuje stosunek Polaków do szybszego wyjazdu. Nie był on łatwy – potrzebne było wiele zaświadczeń, ale tak naprawdę argumentem, który przeważał w uzyskaniu paszportu był fakt, że petent w trakcie okupacji odnosił się do Polaków poprawnie a po zakończeniu wojny nie posiadał źródeł utrzymania. Z odpowiedzi starosty kępińskiego wynika, że „niemcy” nie mieli prawa do opuszczenia Polski zgodnie z własną potrzebą, mogli to robić tylko wtedy, gdy władza uznała ich sytuację za wyjątkową.

Bardzo trudna była wtedy sytuacja dzieci, których rodzina była już w Niemczech, a które z różnych przyczyn pozostały w Wielkopolsce. Zasadniczo im także nie wolno było podróżować bez zezwolenia. Zdarzało się jednak, że pozwolenie takie otrzymywały.

*„Starosta Powiatowy
Szamotulski*

5 VIII 1946

Do Urzędu Wojewódzkiego

- Wydział Społeczno-Polityczny w Poznaniu

W związku z zakazem wystawiania indywidualnych przepustek na stały wyjazd Niemców z Polski przedstawiam następującą sprawę z prośbą o udzielenie indywidualnego zezwolenia na wyjazd dwojga chorych niemieckich dzieci (...) U Polki, Wiktorii Krull znajdują się dzieci jej męża z pierwszego małżeństwa, z których ojcem Wiktorii Krull od 1943 roku żyje w separacji, z powodu jego narodowości niemieckiej.

Dzieci, a mianowicie:

- 1. Albert Krull ur. 10.11.1934 w Berlinie*
- 2. Hildegard Krull ur. 31. XII 1932 w Berlinie*

Z uwagi, że ojciec dzieci zwraca się listownie z prośbą o ich przekazania do Niemiec oraz, że dzieci chorują (...) przez wspólne zamieszkanie wywołują dysonans sąsiedzki oraz, że niewiadomy jest mi termin następnego transportu wysyłki Niemców proszę jak na wstępie

*Starosta Powiatowy*⁴⁷

⁴⁶ APP P.U.R Poznań Teczka: Repatriacja Niemców. Korespondencja i zarządzenia 1945/6, 25 V 1946

⁴⁷ tamże

Jak wynika z listu chodziło tu dzieci, które pozostały u swojej macochy – Polki, a której mąż był Niemcem. W sumie zrozumiałe jest to, że kobieta chciała odesłać dzieci do ojca – były Niemcami w czasach, kiedy przynależność do tego narodu była wstydem. Trochę nas jednak zaskoczył fakt, że nawet dzieci, które powinny być przecież pod opieką bliskich musiały mieć specjalną przepustkę na wyjazd.

Także matki ciężko chorych dzieci musiały się ubiegać o zezwolenie na wyjazd.

Matki wielokrotnie wysyłały listy z prośbami o udzielenie zezwolenia na opuszczenie polskiego kraju. W tamtym okresie sytuacja materialna ludności niemieckiej, jak opisywaliśmy wyżej była bardzo trudna.. Brakowało pracy, panował głód i ubóstwo. Prawie we wszystkich miejscach pracy Niemcy otrzymywali dość małe wynagrodzenie, więc nie byli w stanie utrzymać swoich rodzin, najbliższych. Dlatego dużej ilości Niemców bardzo zależało na wyjeździe, w nadziei na lepsze życie. Stąd też chwyтали się choroby dzieci jako czegoś, co mogło im ułatwić wyjazd, i polepszyć oczywiście ich los.

„Pleszew, dn.10.IV.1946

Do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego

- Wydział Społeczno-Polityczny w Poznaniu

Niniejszym proszę o udzielenie mi zezwolenia na wywiezienie mego chorego dziecka do Niemiec, do rodziny.

Syn mój, urodzony , 14.8.1940, jest chory na zapalenie stawów biodrowych, z powodu najechania przez samochód. Jest on obecnie w gipsie już od miesiąca i musi jeszcze długo w gipsie pozostawać. Ja pracuję od rana do nocy i nie mogę się nim zająć, a tam wśród rodziny mojej miałby lepsza opiekę.

Z powyższego powodu proszę o łaskawe udzielenie mi zezwolenia na wywiezienie dziecka do rodziny, gdyż tutaj nie mam czym go nawet odżywić. Co mogłam już sprzedałam i obecnie nie mam już co sprzedawać. Doszło do mej wiadomości, że dzieci wolno wysyłać do Niemiec, wobec tego proszę o łaskawe przychylnie rozpatrzenie mojej prośby i kreślę się z szacunkiem

Selma Hansch

Pozwalam sobie prosić jeszcze o pozwolenie towarzyszenia dziecku w podróży , gdyż w takim stanie nie może ono samo podróżować.”⁴⁸

Ten list zrobił na nas wrażenie wstrząsające – chodziło przecież o takie małe dziecko.

Z powyższych dokumentów wynika jasno – wyjechać Niemcowi z Polski nie było łatwo. Sytuacja zmieniała się oczywiście, kiedy chodziło o zorganizowaną repatriację prowadzona przez Państwowy Urząd Repatriacyjny. Wydano specjalne instrukcje, które miały ułatwić wyjazd Niemców z ziem polskich. W teczkach archiwum poznańskiego znaleźliśmy oryginał tego dokumentu:

*„ Instrukcja 15.I.1946
tajne nr 1*

Dla władz administracyjnych o repatriacji ludności niemieckiej z granic Państwa Polskiego

„ (...) Stosunek do ludności repatriowanej winien być poprawny i wszelka samowola ze strony organów przeprowadzających akcję winna być surowo karana(...)

Wysiedleniu podlega w zasadzie cała ludność niemiecka. W pierwszej kolejności zostaną wysiedleni Niemcy niepracujący i element uciążliwy (np. uchodźcy wojenni z innych krajów), dalej zatrudnieni u Polaków w gospodarstwach domowych i prywatnych przedsiębiorstwach, następnie niewykwalifikowani pracownicy przedsiębiorstw państwowych (...) Wybitni specjaliści niemieccy, których zastąpić jest chwilowo niemożliwe (...) będą z repatriacji wyłączeni(...)

Akcję rozpocząć należy od ośrodków miejskich. Wysiedleniu podlegają całe rodziny (...) Każda grupa Niemców , przeznaczonych do transportu ma być uprzedzona o wyjeździe ok.24 godziny naprzód, aby spakować bagaż osobisty. Wysiedlenie repatriantów z miejsca zamieszkania i doprowadzenie ich na punkt zborny winno dokonywać się w dzień, a nigdy w nocy (...)

Niemieccy repatrianci mają prawo do zabrania – poza osobistym ekwipunkiem – bagażu o wadze nie przekraczającej zdolności fizycznej repatrianta do osobistego transportu bagażu (...)”⁴⁹

Dlaczego ludność niemiecka była wysiedlana we właśnie takiej, a nie innej kolejności? Otóż Niemcy najczęściej byli dobrze wykwalifikowanymi pracownikami, stanowiącymi tanią siłą roboczą, dlatego postanowiono w pierwszej kolejności zabrać niemieckich pracowników prywatnym przedsiębiorstwom, a dopiero potem przedsiębiorstwom państwowym. Starano się ich maksymalnie wykorzystać. Nie repatriowano natomiast osób, które w czasie wojny podpisały volkslistę, tak zwanych volksdeutsch' ów.

Na podstawie fragmentu instrukcji z 15 I 1946 roku i drugiej instrukcji - „(...) Stosunek do ludności repatriowanej winien być poprawny i wszelka samowola ze strony organów

⁴⁸ tamże

przeprowadzających akcję winna być surowo karana(...)”⁵⁰, „Podkreślam z naciskiem, że stosunek do ludności repatriowanej powinien być poprawny. Wszelka samowola ze strony organów prowadzących akcję powinna być doraźnie i surowo karana (...)”⁵¹ można stwierdzić, że polski rząd kładł bardzo duży nacisk na to, aby prowadzący akcję poprawnie odnosili się do repatriowanej ludności niemieckiej. Bardzo często fotografowano wyjazdy Niemców do Rzeszy, ponieważ chciano pokazać humanitarny stosunek do byłego okupanta, który przecież wyrządził narodowi polskiemu tak wiele szkód, zniszczeń.

Hitlerowcy w okresie wojny prowadzili łapanki, masowo mordowali Polaków, starali się poniżyć ludność polską nazywając ich „podludźmi”. Niemcom zależało, aby koniecznie pokazać, że Polak nadaje się tylko do najgorszych robót i powinien być niewolnikiem.. Świat wiedział o tym, więc chciano, by zauważył również, że Polacy

**Jedna z oficjalnych fotografii ukazujących wysiedlenie Niemców
(podręcznik do historii kl. III, U źródeł współczesności. W. Mędrzecki, R. Szuchta)**

przebaczyli, zapomnieli i nie odpłacają okupantowi „pięknym za nadobne”. Usilnie próbowano nie dopuszczać do poglądu, że Polacy się mszczą za dawniejsze krzywdy. Stąd też we wskazówkach dotyczących wyjazdów Niemców znajduje się zdanie:

*„Urzędy Informacji i Propagandy zalecają zbieranie materiałów informacyjnych i zdjęć fotograficznych ilustrujących humanitarny stosunek władz polskich do repatriowanej ludności niemieckiej”*⁵²

Warto także zwrócić uwagę na to, że o swym wyjeździe Niemcy mieli być informowani dobie przed wyjazdem, a wywiezienie nie mogło odbywać się w nocy. Tak więc ta wywózka nie miała w niczym przypominać wysiedleń Polaków, które hitlerowcy przeprowadzali w Wielkopolsce. Miała być jak to nazywano „humanitarna”.

Można jednak przypuszczać, że w trakcie wywózki dochodziło do jakiś incydentów, skoro dwukrotnie ich autor czy autorzy pisali o „surowym karaniu” osób, które brałyby w nich udział. Co prawda w teczkach z P.U.R nie zachowały się żadne notatki służbowe z jakiś przepychanek na punktach zbornych, ale czy znaczy to, że coś takiego się nie zdarzało?

⁴⁹ APP, P.U.R. Poznań Teczka: Repatriacja Niemców. Korespondencja i zarządzenia 1945/46

⁵⁰ tamże

⁵¹ APP, P.U.R Poznań, Korespondencja tajna i poufna oraz zarządzenia w sprawie repatriantów Niemców.

⁵² APP, P.U.R Poznań, Korespondencja tajna i poufna oraz zarządzenia w sprawie repatriantów Niemców.

Przygotowując się do ogromnej akcji wysiedlania Niemców zadbano o wiele szczegółów – tak, aby akcja miała jak najsprawniejszy przebieg. Z instrukcji wynika, że starano się zadbać o kobiety spodziewające się dziecka, osoby starsze i całość rodzin.

„ *Kobiety 6 tygodni przed i 6 tygodni po rozwiązaniu również nie podlegają repatriacji ze względów zdrowotnych. Nie wolno rozdzielać rodzin*” .

Znowu widać, że władze polskie bardzo starały się o to, aby nikt nie porównał ich do hitlerowców.

Jednakże pod jednym względem wyjazd Niemców przypominał wysiedlenia Polaków. Tracili oni właściwie większość swojego majątku. Wiadomo, że zabrano im nieruchomości, a i z „ruchomości” niewiele mogli zabrać. Regulowały to zresztą znowu odpowiednio wydane Instrukcje, których oryginały zostały zachowane w Archiwum Państwowym w Poznaniu:

„*Główny Delegat*

Do Spraw Repatriacji

12.IV.47

Ludności Niemieckie

Do Wojewody

(...) Odnośnie zaopatrzenia w żywność, należy wydać repatriantom niemieckim według II kategorii, przewidzianej dla repatriantów polskich, na czas podróży od miejsca wyruszenia transportu do punktu zdawczego(...)

Jeżeli chodzi o pieniądze to każdy Niemiec może nie zabierać więcej niż 500 marek. Poza tym wolno mu zabrać niezbędną odzież, pościel, naczynia kuchenne, których nie wolno zatrzymać podczas kontroli na Punktach Zbornych”⁵³

Każdy właściwie wysiedleniec zabrać mógł niewiele – bo przecież 500 marek w gotówce za dorobek całego życia to bardzo mało. Nawet gazety o tym pisały:

„ *Niemcom wolno zabrać ze sobą tylko trochę żywności i bielizny*”⁵⁴

W rzeczywistości przestrzeganie Instrukcji w tej kwestii wyglądało różnie o czym świadczą nawet oficjalne dokumenty, które powinny raczej „wybielać” rzeczywistość. Mamy tu na myśli jeden z protokołów ze stacji Leszno, skąd Niemcy byli odsyłani do swojego państwa.

„*Leszno, dnia 7.V. 47*

Protokół

spisany na punkcie zbiorczym w Lesznie w dniu 7 maja 47

Komisja (....) przy odprawie celnej repatriantów Niemców zatrzymano następujące przedmioty jako nadmiar

⁵³ tamże

⁵⁴ Z Ziemi Odzyskanych w: Głos Wielkopolski 133/1946

1. budzik uszkodzony
2. zegarek na rękę męski
3. prześcieradło lniane
prześcieradło barchanowe
4. koc
5. powłoczki nowe

-
1. kalesony trykotowe
 2. skarpetki
 3. szpulki nici
 4. fartuch damski
 5. tasiemki kolorowe
 6. fartuch damski
 7. obrus biały
 8. dywanik
 9. poduszka z powłóczką
 10. kawałek woalki
 11. maglowniki
 12. chlebak
 13. ręcznik
 14. pasek skórzany damski
 15. zastony kolorowe
 16. pulower

(...)

Razem 300 przedmiotów

Powyższe przedmioty złożone zostały w magazynie Biura Obwodowego O.U.L w Lesznie do dyspozycji Ministerstwa Ziem Odzyskanych”

Protokół

8.V. 47

Komisja kontrolna

stwierdza, że przy odprawie celnej na punkcie zbiorczym w Lesznie zatrzymano repatriowanym niemcom w dniu 7 i 8 V 47 złotych polskich w banknotach na ogólna sumę

95.988,50 zł

Kwota powyższa wpłacona zostaje na budżet dochodów Ministerstwa Skarbu.”⁵⁵

Z protokołu wynika, że Polacy zasadniczo naruszyli instrukcję o repatriacji – zabierali rzeczy, które Niemcy mogli przecież wywieźć. A zabranie szpulek nici, kawałka woalki czy tasiemek, albo zepsutego budzika zakrawa bardziej na złośliwość obsługujących punkt zborny, niż na jakieś działanie zgodne z prawem. Inaczej mogła się sprawa mieć z pieniędzmi, które być może pochodziły ze sprzedaży jakiś rzeczy, które Niemcy sprzedali, bo nie mogli ich ze sobą zabrać. Tak więc taki wyjazd właściwie z pustymi rękami jest najlepszym dowodem na całkowitą deklasację materialną Niemców.

W każdym razie zwróciliśmy także tutaj uwagę na pisanie wyrazu „Niemcy” – w każdym właściwie dokumencie z tego konkretnego punktu zbornego jest on pisany z małej litery. Być może ten fakt w połączeniu z zabieraniem wyjeżdżającym drobiazgów świadczy o tym, że Polacy traktowali tam Niemców źle.

Wyżej wspominaliśmy o tym, że władze polskie w oficjalnych dokumentach starały się o jak najlepsze warunki dla wyjeżdżających z transportem. Stąd też powstawały zarządzenia:

„TELEFONOGRAM

Łódź, dn. 4 I 1947

Do ob. Dyrektora Woj. Oddziału P.U.R w Poznaniu

Pociągi z repatriantami niemieckimi muszą być zaopatrzone w komplety piecyków i opał (...)

Dawać na miejscu postoju ciepłe wyżywienie i opiekę sanitarną. Słabego elementu podczas wielkich mrozów nie ładować.

TELEFONOGRAM

Oddział Wojewódzki PUR

Dyrektor

Lekarz polski winien zbadać stan zdrowia Niemców przy załadowaniu transportu na punkcie zbiorczym i podpisać zaświadczenie, że transport jest wolny od chorób zakaźnych i wszyscy są zdolni do transportu.”⁵⁶

Wydaje się, że były one przestrzegane, ponieważ w teczce dotyczącej wywozu Niemców z Wielkopolski na punkcie w Lesznie znajdują się protokoły potwierdzające powzięcie odpowiednich działań.

⁵⁵ APP Poznań, PUR Teczka: Transport Niemców z Punktu Zbornego w Lesznie 7.05.1947 r

⁵⁶ APP, P.U.R Poznań, Korespondencja tajna i poufna oraz zarządzenia w sprawie repatriantów Niemców.

„8.V. 1947

Jako polski lekarz ordynujący na Punkcie Zbiorczym w Lesznie niniejszym zaświadczam, że obywatele niemieccy udający się transportem..... do Niemiec są zdolni do transportu.

„ Niniejszym zaświadczam, jako Lekarz Punktu Zbornego dla repatriacji ludności niemieckiej w Lesznie iż transport nr.....jest wolny od chorób zakaźnych i wszyscy repatrianci niemcy w stanie 500 przebyli dezynfekcję”⁵⁷

W niektórych dokumentach jest wspomniane także o niemieckim lekarzu, który badał repatriowanych. Czy polski lekarz czynił to także, czy tylko podpisywał protokół, który zresztą był już gotowy i trzeba było wypełnić w nim tylko określone rubryczki? Tego nie wiemy. Przyjmując jednak, że władze polskie nakazywały fotografowanie punktów i przynajmniej na papierze starały się o humanitarne warunki wyjazdu, to przyjąć można, że punkt opieki medycznej działał. Starano się także zaopatrzyć ich w żywność na drogę.

„ Wszyscy (Niemcy) zostali zaopatrzeni w żywność (suchy prowiant): kawę i obiad na 1 dzień i na 3-y dni żywności do plombowanego wagonu”⁵⁸

Biorąc jednak pod uwagę nienawiść jaką otaczano Niemców, wygłodzenie Polaków po wojnie i trudności w zdobywaniu żywności, to pewnie z tym zaopatrzeniem różnie bywało.

O wyjeździe danego człowieka decydowała specjalna komisja, która sprawdzała czy podlega on repatriacji.

„Punkt Zborny dla Repatriantów Niemców w Lesznie

8.V.1947

„ Niżej podpisana Komisja Weryfikacyjna po dokładnem przejrzaniu papierów niemców znajdujących się w transporcie, którzy w dniu dzisiejszym udają się do Niemiec, stwierdza, że niemcy ci podlegają w myśl rozporządzenia Ministerstwa Ziem Odzyskanych repatriacji”⁵⁹

Zgodnie z zarządzeniem repatriowani mieli być: reichsdeutsche, Baltendeutsche, Wolyniendeutsche itd. Volksdeutsche nie podlegali repatriacji.

Jednakże nie wszyscy ci, którzy byli Niemcami wyjeżdżali w przypisanym dla siebie terminie. Ich emigracja do Niemiec była zależna od rozmaitych przyczyn. I tak np. pracodawcy polscy, którzy nie chcieli oddać darmowego pracownika, nie dostarczali ich na czas na punkt zborny!

„20 lipca 1949

Do PUR Poznań

⁵⁷ APP Poznań, PUR Teczka: Transport Niemców z Punktu Zbornego w Lesznie 7.05.1947 r

⁵⁸ tamże

⁵⁹ tamże

Rybaki 18

Z transportu z Obozu Gronowo przesyłam Niemca Franka Adama ur. 14.2.1930 w Martynowie (...) z prośbą o dołączenie go do obecnego transportu. Wymieniony miał być repatriowany 9VII 1949, z powodu uchylenia się przez pracodawcę nie był dostawiony w przewidzianym terminie⁶⁰

W ten sposób maksymalnie wyzyskiwano niemieckich pracowników.

Trzeba jednak podkreślić, że Niemcy nie oczekiwali biernie na wywózkę. Niektórzy wcale nie chcieli wyjeżdżać. Musiał to być spory problem dla władzy, skoro pisała o tym oficjalna prasa.

*„Wśród gangren moralnych, które toczą nasze społeczeństwo po wojnie (...) poczesne miejsce zajmuje ukrywanie Niemców przed wywożeniem do Reichu. (...) są również tacy, którzy „dobrych Niemców” ukrywają, a sąsiedzi fakty te ukrywają milczeniem. Przed paru tygodniami w Kaliszu na punkt zborny pierwszego dnia przywieziono zamiast 140 Niemców tylko 80, a więc przeszło 40% ludność polska ukryła”.*⁶¹

To co ówczesne władze uważały za zbrodnię, nam wydawało się czysto ludzkim odruchem. Jak widać nie wszyscy Niemcy chcieli z Polski wyjeżdżać, a Polacy ukrywając ich niejako zgadzali się z tym, że ta przymusowa wywózka nie powinna mieć miejsca.

Bardzo trudna na naszych ziemiach stała się sytuacja tzw. autochtonów, czyli ludności miejscowej np. na Ziemiach Odzyskanych, których część wschodnią uważamy jeszcze za

Wielkopolskę. Nie chcieli oni uczestniczyć w przymusowym ruchu Niemców, za których mimo poplątanych losów, się nie uważali. Dlatego, aby ratować się przed wywiezieniem

***Jeden z dokumentów poświadczających polskość, kobiety o niemiecko brzmiącym nazwisku
(ze zbiorów rodziny Braszaków)***

składali zeznania w urzędach starając się przekonać władze, że uważają się za Polaków.

Potwierdzają to także dokumenty zachowane z tamtych czasów np.

„Protokół

Spisany w Starostwie Powiatowym w Międzychodzie w dn. 18.II 1949 r. Staje nie wezwana Fesser Elżbieta ur. 15.X 1929 r w Miedzyrzeczu, córka Grzegorza i Agnieszki zd. Braun, posiadająca obywatelstwo polskie, autochtonka zamieszkująca miejscowość Góra powiatu

⁶⁰ APP Poznań, PUR Teczka: Korespondencja dotycząca repatriacji Niemców za rok 1949

⁶¹ „Sprawa wysiedlenia Niemców” w: Głos Wielkopolski 172/1947

międzychodzkiego i oświadczą co następuje: do rodziców zamieszkujących w Berlinie (strefa radziecka) niechce wrócić, ponieważ czują się Polką, a będąc autochtonką zamieszkałą do stycznia 1945 r w Międzyrzeczu, a obecnie w powiecie międzychodzkiem, zżyłam się tak z otoczeniem polskim, że w żadnym wypadku nie zgodzę się na wywiezienie mnie do Niemiec. Poza tym stwierdzam, że dziadkowie moi zamieszkujący również w Międzyrzeczu i byli Polakami, a jak się dowiedziałam od rodziców moich w domu mówili wyłącznie po polsku (...) Wiadomo mi, że ojciec mój zamieszkujący w Berlinie czyni starania ażeby uzyskać dla mnie zezwolenie na przyjazd do domu rodzinnego jednakowoż ja zgadzam się nigdy na powrót, a przeciwnie chciałabym, aby rodzice moi wrócili do Polski”⁶².

Widocznie takich osób było wiele, ponieważ w jednej z instrukcji dotyczących wysiedleń napisano:

„ TAJNE Poznań, 22 VI 4 PUR Poznań

(...) autochtonów do transportów mimo umieszczenia na liście do transportów włączać nie należy”⁶³

W nieco kłopotliwej sytuacji znalazły się te osoby, które czuły się Polakami, za takich były uznawane, ale nosiły niemieckie nazwiska. Musiały one udowodniać niejako swoją polskość. Pozostaje jednak odpowiedzieć na pytanie: wysiedlenie, wygnanie, czy repatriacja? Czy były to działania konieczne, czy rząd polski powinien je podjąć?

Ponieważ tak do końca nie potrafiliśmy uzgodnić wspólnego stanowiska w tej kwestii, zamieszczamy trzy odpowiedzi na to pytanie.

Mateusz Radziszewski:

Uważam, że polski rząd powinien był inaczej sprawę Niemców rozwiązać, lub chociażby nie stwarzać przeszkód tym, którzy chcieli pozostać w miejscu swojego urodzenia. Przesiedlani nie byli dobrze traktowani, mimo, iż stwarzano takie pozory. Nie powinny powstawać takie miejsca, jak obozy przymusowej pracy, w których panowały fatalne warunki, polscy strażnicy źle odnosili się do swoich podopiecznych panowała zasada „oko za oko”. Na pewno Polacy wiele wycierpieli w czasie okupacji i po wojnie panowała duża nienawiść do Niemców, lecz mimo to nie powinni byli im się rewanżować w sposób równie okrutny. Jestem dumny z tego, że jestem Polakiem, lecz są momenty, kiedy jest mi przykro z powodu nieodpowiednich czynów moich rodaków, które zostały popełnione w przeszłości. Ale byli zarówno źli, jak i dobrzy Niemcy. Byli również dobrzy i źli Polacy. Nie zmienia to jednak faktu, że Niemcom z

⁶² APP Poznań, PUR Teczka: Korespondencja dotycząca repatriacji Niemców za rok 1949

⁶³ tamże

Wielkopolski nie dano wyboru i musieli nasze tereny opuścić. A ponieważ ich do tego zmuszono, moim zdaniem było to wygnanie.

Agnieszka Beczkowska:

Sadzę, że na samym początku trzeba zwrócić uwagę na to jak układały się stosunki polsko-niemieckie przed wybuchem wojny. Z przeczytanych artykułów dowiedziałam się, że były one dosyć dobre, a wiele przecież rodzin było ze sobą zaprzyjaźnionych, czy zawierało małżeństwa mieszane. Jednak nie wszyscy Polacy wierzyli w przyjazne stosunki między obiema narodami. Mieli zresztą ku temu powody. Niemcy bowiem przygotowywali się już wtedy do wojny, działała V kolumna. Okres okupacji był dla Polaków bardzo trudny. Niemcy stali się naszymi wrogami, chociaż zdarzały się oczywiście piękne przykłady pomocy, którą nam ofiarowali. Nie można także pominąć zniszczeń, których doznał nasz kraj w trakcie wojny, Nic więc dziwnego, że Niemcy jako ci, którzy tę wojnę wywołali, nie sprzeciwili się okrucieństwu czy bestialskiemu traktowaniu Polaków, budzili odrazę i traktowano ich z pogardą. Biorąc także pod uwagę wielowiekowe konflikty polsko-niemieckie, okres zaborów, okupację, uważam, że wypędzenie Niemców było działaniem słusznym. Biorąc pod uwagę ówczesne realia zarówno polityczne jak i społeczne, miejsce Niemców było w Niemczech. Każdy powinien mieszkać tam, gdzie jest jego ojczyzna. I za prawdziwy uważam cytat: „ Jak świat światem, Polak Niemcowi nie będzie bratem”

Martyna Żórawna:

Moim zdaniem to czy Polacy powinni wyrzucić Niemców z naszego kraju jest pojęciem względnym. Jeżeli któryś z Niemców mieszkał w Polsce już wcześniej i był nieszkodliwy dla otoczenia, a nie raz nawet pomagał nam, Polakom, powinien pozostać w kraju. Uważam także, że nie powinni ich traktować w tak bestialski sposób. Próbuje zrozumieć Polaków w tamtych czasach, chcieli się odwdziżyć, za to co im zrobili Niemcy. Jednak przypominają mi się słowa mojej babci, że nawet jeżeli ktoś coś nam zrobił, nie powinniśmy mu robić tego samego, a pokazać, że jesteśmy na wyższym poziomie niż ta osoba i zachować się z szacunkiem do swoich bliźnich, zarówno do przyjaciół, jak i do wrogów. Zgadza się z tymi słowami, jednakże w pewien sposób rozumiem zachowanie Polaków. Wiele razy dziadek powtarzał mi, że my Polacy nie traktowaliśmy Niemców tak jak oni nas – Niemcy mieli o niebo lepiej.

Jak wiadomo w Polsce znajdowali się Niemcy, którzy w żaden sposób nie powinni mieszkać w Polsce. Tyle krzywd nam narobili, tyle cierpieli przez nich ludzie. Jednak w naszej pracy

wspominaliśmy, że tacy ludzie już wcześniej wyjechali z Polski, na pewno większa ich część. Tak więc rodzi się pytanie – kogo my wyrzucaliśmy z Polski? Najprawdopodobniej Niemców, którzy byli pozytywnie do nas nastawieni oraz takich, którzy nam pomagali w czasach, kiedy oni byli okupantami. Wiele się naczytałam o stosunkach obu stron do siebie, a także z przeprowadzonych ankiet wynikało, że Polacy, którzy od wielu lat przyjaźnili się ze swoimi sąsiadami, donosili na nich. Uważam to za bardzo złe zachowanie naszych rodaków. Byli Niemcy, którzy zasługiwali na śmierć, ale nie wszyscy. Od dziadka słyszę jedynie słowa pogardy dla naszych zachodnich sąsiadów, ale nie ma się co dziwić, w końcu żył w tamtych czasach, a jego rodzina straciła podczas wojny cały swój dorobek. Muszę przyznać, że nie lubię stereotypów. Praktycznie każdy kraj ma o innych swoje zdanie, które dotyczy się wszystkich. Niemcy uważają, że Polacy dużo kradną. Czy to jest prawda? W pewnym stopniu tak, ale nie można mówić tak o wszystkich. Przecież w innych krajach jest także dużo osób, które kradną, a jednak nie myśli się o nich „oszust”. Tak więc nie myślmymy o wszystkich Niemcach źle, bo Hitler nie znaczy wszyscy. Trzeba mieć choć odrobinę szacunku do naszych sąsiadów, nawet jak niektórzy nie mieli go do nas. Uważam również, że my młodzież nie powinniśmy wypominać Niemcom co nam zrobili, ani co my im zrobiliśmy, gdyż my nie mieliśmy na to żadnego wpływu. To co się stało, już nigdy się nie odstanie, a w końcu ile można płacić za błędy za które na dodatek nie my powinniśmy płacić? Wiele razy w telewizji słyszałam opinie młodych Niemców na temat Polaków. Na pewno nie była to pozytywna opinia, po prostu nadal nosimy na swoich barkach błędy z przeszłości. Myślę, że obie strony powinny już choć trochę o tym zapomnieć, a przynajmniej zacząć inaczej traktować siebie nawzajem. Mam nadzieję, że się w przyszłości to zmieni.

Biorąc pod uwagę wyżej wymienione przeze mnie argumenty, można dojść do wniosku, że niektórzy Niemcy zostali bezpodstawnie wygnani z Polski. Ale nie można zapominać o jednej rzeczy, że wysiedlając Niemców z Polski pozostawiliśmy ich tylko z tym, co zdołali unieść. Wszystko tracili, ale to, co kiedyś należało do nas. Wszelkie posiadłości, ziemie – to „oddawali” w ręce Polaków. Tylko ci, którzy wracali w pierwszych miesiącach wraz z wojskiem do domu, mogli zabrać ze sobą więcej rzeczy, np. meble. A co się stało z Niemcami, którzy w Polsce dobrze zarabiali, mieli dobrą pracę? Tracili to wszystko. Niektórzy tu się kształcili, mówili nawet lepiej po polsku niż po niemiecku, a tu pewnego dnia musieli opuścić Polskę, a wraz z nią swoją pracę. Przez to wiele rodzin zostało bez pieniędzy, nie miało za co wykarmić swoich dzieci, a czy znaleźli coś w Niemczech to my tego nie wiemy. Na pewno wielu po latach „odzyskało” swój majątek, dobrą pracę, ale byli też tacy, którzy nie mieli za co żyć.

Chciałabym się jeszcze zastanowić nad jedną rzeczą, mianowicie czy lepiej byłoby żyć Niemcom w poniżeniu w zwycięskiej wojnie Polsce, czy też straciwszy cały majątek wyjechać do Niemiec, ale żyć tam u siebie? Uważam, że dla Niemców na pewno lepszym rozwiązaniem był wyjazd z Polski. Jestem pewna, że nie znaleźliby oni po wojnie u nas miejsca, większość Polaków ich nie cierpiała. Wyjeżdżając do Niemiec stracili majątek, ale najprawdopodobniej zyskali spokój życia. Nie mieszkali w państwie, gdzie ich tępiono – mieszkali u siebie, a podobno tam najlepiej.

ZAKOŃCZENIE

Chcieliśmy pokazać w naszej pracy zmianę jaka dotknęła Niemców, którzy zamieszkiwali Wielkopolskę po II wojnie światowej. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że zamieszkiwali oni

w większości nasz region od wielu pokoleń (i tym „polskim Niemcom’, a nie prawdziwym hitlerowcom poświęciliśmy naszą pracę).

Tutaj przed II wojną światową dorobili się majątku, mieli swoje domy. Zachowywali jednak niemieckie tradycje i czuli się na rozmaite sposoby związani z krajem macierzystym. Czas wojny był dla nich także niełatwy, wielu Niemców zginęło na froncie, przeżyli terror państwa totalitarnego. Jednakże nastanie Polski Ludowej, wyzwolenie Wielkopolski spod okupacji całkowicie zmieniło ich położenie. Doświadczyli „ruchu w dół” na każdej właściwie płaszczyźnie. Być może spodziewali się, że ich sytuacja nie zmieni się – już raz przecież znaleźli się w Polsce, po okresie zaborów i nie działo im się tutaj źle. Tymczasem rok 1945 przyniósł im deklasację materialną – potracili swoje nieruchomości. W odwecie za zbrodnie hitlerowskie tę mniejszość narodową w Wielkopolsce spotkała ogromna pogarda ze strony Polaków – tępieno wszystko to co niemieckie. Ich pozycja w społeczeństwie zmieniła się – z poważanych, stali się pogardzani. Jak wielka musiała być to pogarda świadczy fakt, że do dzisiaj w Wielkopolsce mówi się – „ wyglądasz jak sierota po Szkopie” lub „po volksdojczu”. Jednakże najgorszym co ich spotkało było wypędzenie z ziemi, która dla wielu była swoją. Nie dano im możliwości wyboru, nie przeprowadzono jakiegś weryfikacji. Musieli odejść z Wielkopolski z tym co zdołali unieść, a nie mogło być tego wiele. Na ziemi, której wielu z nich nigdy nie widziało, od nowa organizowali sobie życie. Dla nich lata 1945-49 stała się czasem utraty – od godności po majątek.

Nie należy jednak sadzić, że tylko Polska postąpiła w ten sposób. Niemców usunięto także z Czechosłowacji. Była to więc nie tylko polska decyzja. Niemcy jako chyba jedyny naród w historii zostali ukarani deklasacją właściwie na wszystkich płaszczyznach za wojnę, którą wywołali.

ZAKOŃCZENIE



obywateli III Rzeszy wołałaby żyć w Polsce, która wyszła zwycięsko z wojny, niż zostawiać swoje majątki i być wysiedlonym do Niemiec. W tamtych czasach była naprawdę duża propaganda i media przedstawiały repatriację jako coś, co było konieczne i co odpowiadało ludności niemieckiej.